Nr. 155. We Lwowie — Czwartek 6 Czerwca 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi. ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Rozprawa budżetowa.

Wiedeń 4 czerwca.

(*t.*) Wielka rozprawa polityczna, jaka wywiązała się w Izbie przy załatwieniu prowizoryum budżetowego, odsłoniła w całej pełni tajemnice teraźniejszego położenia parlamentarnego. Mianowicie na bardzo wiele objawów źle zrozumianych, albo tendencyjnie tłómaczonych, rzuciła ona jaskrawe światło i dostarczyła — zwłaszcza dla naszej opinii publicznej — bardzo pochopnej do podejrzeń względem polityki Koła polskiego, cennych wskazówek, jak tę politykę należy osądzać.

I tak ci nasi opozycyjni politycy, którym się zdaje, że słyszą, jak trawa rośnie, straszyli ustawicznie opinię publiczną w kraju widmem zupełnego odosobnienia Koła polskiego w parlamencie przez koalicyę niemiecko-czeską.

Przyznać potrzeba, że wiele pozorów — ale tylko pozorów — przemawiało za tem, że przygotowuje się coś podobnego. Istotnie bowiem nie brak w parlamencie takich, którzyby radzi odosobnić nienawistne im Koło polskie i gotowiby nawet szukać jakiegokolwiek, chociażby najmniej sympatycznego im innego przymierza, byle wpływ Koła polskiego zniweczyć. Być może, że nawet niektórym czeskim politykom młodszym w głębi serca uśmiechała się nadzieja podzielenia się rządami i wpływem tylko z Niemcami — z tymi Niemcami, którzy dotychczas ani słyszeć o tem nie chcieli, ażeby obok nich mogli stanąć Czesi, jako równi z równymi. Ks. Stojałowski oświadcza już nawet gotowość do odkomenderowania swoich czterech chłopów na ratunek Kołu polskiemu, gdy — jak mu się zdaje — wpływ Koła coraz więcej słabnie i upada.

Wytrawni kierownicy polityki Koła polskiego zachowali jednak wobec rozgrywających się teraz w parlamencie wypadków spokój zupełny, wolny od irytacyi lub zaniepokojenia jakiegokolwiek. A wczorajsza, czy raczej dzisiejsza rozprawa polityczna, na wieczornem posiedzeniu izby przeprowadzona, stwierdziła też w sposób jasny, stanowczy i niezbity, jak trafnie Koło polskie oceniło teraźniejszą sytuacyę parlamentarną polityczną.

Mowy dra Grossa, Niemca, i dra Herolda, który w imieniu Młodoczechów przemawiał, stwierdziły mianowicie, iż teraz bezwarunkowo nie może być nawet mowy o niemiecko-czeskiej koalicyi — *zwłaszcza o koalicyi, zwróconej przeciwko czynnikom, bez których współdziałania parlament absolutnie nic ważniejszego dokonać nie jest w stanie*.

Niezaprzeczenie zręczna, cierpliwa i wyrozumiała polityka dra Koerbera zdołała o tyle uspokoić Niemców i Czechów, że zgodzili się na zawieszenie broni w zawziętej walce narodowościowej, jaka pomiędzy nimi się toczy. Ale od tego zawieszenia broni do trwałego pokoju jeszcze bardzo daleko! Wczorajsza mowa prezydenta ministrów dra Koerbera, która, nawiasowo mówiąc, wybornie sprawiła wrażenie w izbie, głównie zaakcentowała potrzebę utrzymania tego uspokojenia prowizorycznego, jakie sprowadziło w parlamencie i w życiu publicznem całego państwa skierowanie uwagi powszechnej na inwestycye i konieczność dodatniej pracy parlamentu, przez obstrukcyę na lat kilka przerwanej.

Lecz w odpowiedzi na te łagodzące, uspokajające słowa dr. Körbera, zagrzmiał za chwilę Herold: Przyjmujemy zawieszenie broni — jako chwilową przerwę w walce. Chętnie korzystamy z tej przerwy, ażeby pracować dla wspólnego dobra z wszystkiemi stronnictwami izby. Wznowienia walki nie pragniemy, ale się też jej nie obawiamy, i jesteśmy do walki przygotowani każdej chwili. Trwały spokój z nami mogą Niemcy osiągnąć tylko w takim razie, jeżeli zrozumieć zechcą, iż ten pokój możliwym jest tylko na podstawie zasady: równi z równymi!

No, dużo jeszcze wody upłynie, zanim Niemcy od zachcianek hegemonii w Austryi dobrowolnie odstąpią. Do tego zaś czasu wyrozumiała i cierpliwa polityka Körberowska jeszcze dużo może zdziałać — *i dużo może zdziałać trzeźwa i spokojna polityka Koła polskiego, która zawsze pracuje nad przywróceniem i utrzymaniem spokoju w parlamencie, nad utrzymaniem jego na torach pracy dodatniej!*

Z bieżącej chwili.

Lwów 5 czerwca.

Obiega pogłoska, że ces. Wilhelm przybędzie do Cherbourga na rewię floty francuskiej. Z daleko większą pewnością donoszą z Berlina, że cesarz zamierza się udać na carskie manewry do Rosyi. Wiadomość tę wypuszczono podobno dlatego, ażeby car wystosował odpowiednie zaproszenie.

Z Rzymu telegrafują: „Tutaj nic niewiadomo o mającym nastąpić zjeździe cara z cesarzem niemieckim i królem włoskim. Być może, iż późną jesienią car odwidzi zaprzyjaźnionego z nim króla Wiktora Emanuela, jeżeli się na Południe wybierze. Są w tym względzie same tylko przypuszczenia, nic więcej.“ Otóż o tym zjeździe trzech monarchów dotychczas żadnej absolutnie wzmianki nie było.

Wczorajszy telegram paryski podał zbyt krótko odpowiedź francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassego na interpelacyę Destournelles'a. Minister odpowiedział, że część wojsk już przed miesiącem odwołano, ostatniemi zaś dniami wysłano dalsze rozkazy odwołujące. Tuszę napewno, że główna siła francuska w najbliższym czasie powróci do domu. Zależy to od finalnego załatwienia trudności. Chiny już ukarały niektórych winowajców; sprawa poselstw uregulowana jest tak, że bezpieczeństwo wydaje się na przyszłość zapewnionem. Pozostaje więc jeszcze tylko sprawa odszkodowana, której załatwienie pewne trudności nastręcza.

Zdaniem Francyi (dodał Delcasse) natychmiastowa spłata całej sumy odszkodowania jest niemożliwą, i lepiej postarać się o rękojmie na polu handlowo-politycznem, ponieważ wtedy wszystkimby mocarstwom na utrzymaniu nietykalności Chin zależało. Do jakiego ostatecznie dojdzie się załatwienia, powiedzieć nie umiem, ale spodziewam się, że wkrótce nastąpi. Podwyższenie chińskiej taryfy cłowej odbiłoby się w rzeczywistości na Chińczykach, a nie na handlu zagranicy. Rzecz słuszna, aby Chiny mocarstwom koszta wyprawy zwróciły.

W końcu zapewniał Delcasse, że rząd nie spuści z oka interesów Francyi na dalekim Wschodzie. Nie wie atoli, czy się przedsiębiorstwom przemysłowym lub finansowym będzie w Chinach powodziło. Lud chiński jest w głównej rzeczy czynnikiem ekonomicznym, ale okazało się, że jest bezsilnym pod względem militarnym. Wreszcie spodziewa się minister, że wspólne usiłowania mocarstw rychło doprowadzą do celu i z uznaniem wyraził się o poświęceniu i znakomitem postępowaniu wojska francuskiego, które tak skutecznie popierało dyplomacyę.

Rzecz charakterystyczna, iż wszystkie wywody Delcassego co do *meritum* sprawy chińskiej obracają się jedynie na polu nadziei, że według nich nic stanowczego nie osiągnięto. A jednak sprzymierzeni bądź już się wynieśli, bądź się corychlej wyniosą. Zgoda mocarstw w jednym tylko względzie ukazała się zadziwiającą — jeżeli bowiem Berlin wielkiej musiał nałożyć mitręgi, zabiegów i czasu, aby wydobyć mandat naczelnego wodza dla Walderseego, to w lot i bez żadnej restrykcyi zgodziły się mocarstwa na jego odwołanie. I podobno tyle jeno sukcesów dyplomacyi berlińskiej.

Nie mógł nawet w spokoju odjechać do Japonii weltmarszałek. Już wsiadał w Taku na okręt, gdy go zatrzymały znane burdy tientsińskie.

W nocy z 1 na 2 bm. przyszło w Tientsinie w pewnej osławionej ulicy do starcia między policyą angielską a żołnierzami francuskimi, którzy z bagnetami i kamieniami rzucili się na Anglików. Anglicy dali ognia i wsparła ich z obowiązku policya niemiecka. Francuzom przyszli w pomoc Japończycy, tudzież kilku Niemców i wywiązała się burda, w której poległ jeden żołnierz francuski a dziesięciu zostało ranionych. Uderzono także na japońską stacyę policyjną. Szczegółów jeszcze nie ma.

Wbrew dawnym doniesieniom, hr. Waldersee uda się z Japonii nie na Stany Zjednoczone, ale tą drogą, którą przybył (na Suez) i wstąpi do niemieckiej Afryki wschodniej — zapewne dlatego, że gazety amerykańskie obecnie w niesłychany sposób uderzają na Niemców, posądzając ich o Bóg nie wie jakie zapędy.

Najważniejszym dzisiaj wypadkiem jest dojmująca klęska, jaką ponieśli Anglicy d. 29 maja pod Vlakfontein, o której wiadomość prywatna nadeszła d. 1 bm. do Londynu i jak piorun gruchnęła w Anglików. „W możliwość takich strat (donoszą z Londynu), przypominających pierwsze bitwy z tej wojny, nikt zgoła nie wierzył w Anglii. To też przed ministerstwem wojny odbywały się sceny, jak w pierwszych miesiącach wojny. Ciśnięto się, pytano o imienne wykazy strat, ale napróżno; nie wiemy nic jeszcze i dzisiaj (2 bm.). Niewiadomo nawet, o którym to Vlakfonteinie mowa, bo są cztery tego nazwiska miejscowości, a na razie nikt nie chce przypuścić, iżby to było Vlakfontein, tylko o dziesięć mil (naszych) od Johannesburga odległe.“

Morningpost pisze: „Tak długo już wyglądaliśmy z tęsknotą zupełnego znużenia, upadku Boerów — a oto skąpe szczegóły tej potyczki dowodzą przeciwnie, iż Boerzy są zdeterminowani przeciągać wojnę jak najdłużej, a nawet atakować i temi niespodzianemi atakami pokrzyżować plany Kitchenera“.

Kitchener ujrzał się wreszcie zmuszonym donieść o tej bitwie, i według niego ostatecznie zwyciężyli Anglicy. Ale dlaczegoż dodaje, że natychmiast wysłał posiłki do Vlakfontein? Niedawno temu oświadczył Chamberlain, że w republikach boerskich belki tylko jeszcze tlą pod popiołem. Ale snać pod Vlakfontein z tych tlejących belków porządny płomień wybuchł.

Lord Kitchener prawi znowu o zwycięztwie, i wierzą mu naiwni Anglicy, ktorzy dotychczas jeszcze nie rozumieją, co to wojna partyzancka: w korzystnem miejscu szarpnąć nieprzyjaciela, i potem corychlej zmykać, aby znowu się pojawić i pobić. Jeszcze kilka takich zwycięstw, a demoralizacya do reszty rozluźni szeregi angielskie.

Brukselski *Petit Bleu* doniósł był o bitwie pod Pretoryą, ale mu nie wierzono. Onegdaj ogłosił *Petit Bleu* wiadomości, jakie otrzymał od poselstwa transvaalskiego w Brukseli, mianowicie że niedaleko Pretoryi zaszła bitwa, w której Beyers i Breitenbach pobili Anglików, sześciuset wzięli do niewoli i sześć armat zdobyli. Poselstwo donosi:

„Raport nosi datę 2 maja, ale bitwa była między 25 kwietnia a 2 maja. Tych dni w ogóle podobno staczano zacięte boje. W Pretoryi słyszano dokładnie strzały armatnie, mianowicie z Zwartrüggen, na zachod od Pretoryi, z drogi z Rustenburga do Witerwal i z Kalkhöwel, na wschód od Pretoryi. Raport podaje tylko szczegóły o potyczce pod Kalkhöwel; mianowicie, że na oddział Breitenbacha, 150 ludzi, uderzył znaczny oddział angielski i już go prawie rozgromił, gdy nagle nadciągnął jenerał Beyers, poczem Anglików pobito (jak wyżej wspomnieliśmy). Co do innych potyczek jeszcze nie mamy bliższych szczegółów, wiemy jeno tyle, że pod Zwartrüggen pobito Anglików.“

Telegram kapsztadzki donosi o ruchach kilku kolumn boerskich w Kaplandzie.

Ks. Stojałowski o Kole Polskiem.

Lwów 5 czerwca.

Sprawę postanowienia, aby posłowie ludowi wstąpili do Koła polskiego, tak przedstawia ks. Stojałowski, który dziś bawi we Lwowie, wróciwszy po 6 tygodniach niebytności do kraju.

Dnia 22 zm. zastałem w Wiedniu zmiany

Powieść na czasie.

(Karol Sheldon „W jego ślady“ z angielskiego oryginału przełożył W. Szukiewicz, Kraków, Gebetner 1901.)

Powieść Karola Sheldona „W jego ślady“ — jest jedną z najciekawszych książek ostatnich lat. Nie cechuje jej żadna świetność stylu lub genialność przedstawienia charakterów, a jednak przeczytanie tego utworu wstrząsa do głębi każdą duszą, która choćby przelotnie kiedykolwiek zapragnęła wstąpić na drogę doskonałości wewnętrznej, według nauk Chrystusa...

Sheldon prócz tej powieści wydał szereg dzieł i broszur, propagujących odrodzenie nowożytnego świata na podstawie chrześcijaństwa. Ruch etyczny w Anglii i Ameryce wzmógł się ostatnimi czasy potężnie, usiłowania nadania życiu społecznemu form ściśle odpowiadających wyznawanym zasadom wiary i etyki coraz bardziej się mnożą.

W literaturze propagują tę dążność, pióra znakomite: Ruskin i Tołstoj. Praktyczni Amerykanie przystąpili do tworzenia związków ze ściśle wyznaczonym celem kultury etycznej. Anglia i Niemcy poszły za tym wzorem. „Fabian-society“, „Societies for ethical culture“, „Deutsche Gesellschaften für ethische Kultur“ łączą się wspólnym celem podniesienia harmonii między teoryą a praktyką, czynem a wiarą.

Książka Sheldona p. t. „Ruch etyczny“ daje ciekawy obraz tej teoryi. Kwartalnik, wychodzący w Filadelfii *International journal of Ethies*, — *The Ethical Wordl*, wychodzący co tydzień w Londynie, „*Ethische Kultur*“ w Berlinie, są organami tego coraz wzrastającego prądu: odrodzenia społeczeństwa na zasadach moralności chrześcijańskiej. Ale samą istotę tego ruchu najlepiej poznać daje śliczna i wstrząsająca książka „W jego ślady“, którą z angielskiego oryginału przełożył p. Wojciech Szukiewicz. Pomimo, że napisaną została przez protestanta dla protestanckiej teoryki, zawiera ona w sobie tyle złotych promieni wiecznego Dobra, że niejedną duszę, niespokojnie szukającą drogi dla zaniepokojonego sumienia, pchnie ku jedynemu źródłu Prawdy, jakiem jest naśladowanie Chrystusa Pana.

Obszerniejsze wyjątki pozwolą nam zapoznać się bliżej z tem niepospolitem dziełem.

Pastor bogatego kościoła w mieście amerykańskiem Raymond przygotowuje właśnie kazanie niedzielne. Jest to człowiek młody, inteligentny, spokojny, obdarzony wymową, którą pielęgnuje starannie z zadowoleniem kogoś znającego swą wartość. To też kazania jego są zawsze starannie przygotowane i obliczone na zyskanie poklasku bogatych i wykształconych parafian.

Przygotowuje właśnie kazanie na temat z listu św. Piotra: „Ponieważ do tego zostaliście wezwani, gdyż Chrystus także cierpiał za was, zostawiając wam przykład: abyście szli w Jego ślady.“

W chwili, gdy Henryk Maxwell był przy trzecim punkcie, dowodzącym konieczności naśladowania Chrystusa przez poświęcenie, dzwonek gwałtownie przy drzwiach wchodowych przerwał błogą ciszę. Na powtórne jego uderzenie, Maxwell wstał nachmurzony i poszedł otworzyć.

Przed nim stał włóczęga, nędznie ubrany i mizerny.

— Nie mam pracy panie! Może pan mi jaką nastręczy.

— Nie wiem o niczem. Pracy jest mało — odparł Maxwell, powoli przymykając drzwi i dodał uprzejmie, że mu przykro, iż pracy u siebie dać nie może, a będąc bardzo zajętym, żegna go życzeniem lepszego powodzenia.

Mężczyzna ubogi poszedł, a Maxwell spokojnie skończył pisać swe kazanie.

Następnej niedzieli wygłosił je z całą siłą i ogniem wymowy, pielęgnowanej starannie, a zagrzany pięknym śpiewem Racheli Winslow, należącej do kwartetu kościelnego. Był to niezwykły talent i Racheli wróżono świetną przyszłość w operze.

Nagle całe zebranie zelektryzowało dziwne zjawisko.

Maxwell skończył właśnie mówić, gdy ujrzał tego samego człowieka, który był u niego dwa dni temu. Człowiek ten szybko przeszedł salę, stanął koło pastora i zaczął mówić:

— Nie jestem ani pijanym, ani obłąkanym, ale wkrótce umrę. Jestem włóczęgą! Straciłem dziesięć miesięcy temu pracę. Byłem drukarzem, ale maszyna pozbawiła mnie chleba, jak wielu innych. Od tego czasu włóczę się po kraju, szukam wszędzie pracy, szukam daremnie. Jeden tylko pastor, tu obecny, uprzejmym był dla mnie. Zresztą nikt się mną nie zajął. Słuchałem słów, wygłoszonych o naśladowaniu Chrystusa. Patrzę na was, którzy się uważacie za jego wiernych naśladowców. Ale co wy rozumiecie przez wstępowanie w Jego ślady? Zdaje mi się, że jest na świecie ogromna ilość zmartwień i nieszczęść, któraby nie istniała, gdyby ludzie, nazywający się chrześcijanami, rzeczywiście to wykonywali, co wyznają..

Dreszcz jakiś przebiegł zebranie. Włóczęga przestał nagle mówić, upadł na ziemię nieprzytomny. Wszyscy powstali.

Herryk Maxvell i kilka osób zajęło się nieszczęśliwym. Maxvell kazał go wziąć do siebie, otoczył osobistą opieką, ale po tygodniowej chorobie biedak umarł, mówiąc:

— Byłeś pan dobrym dla mnie. Zdaje mi się, że tak byłby właśnie Chrystus postąpił.

W niedzielę pastor przyszedł na nabożeństwo zmieniony i mizerny. Po kazaniu oznajmił, że „brat nasz“ umarł!

Na twarzy jego malował się niepokój, gdy dalej mówił, że zjawienie się i słowa obcego zrobiły na nim niezwykłe wrażenie. Że odtąd ciągle się pyta, co znaczy: Naśladować Chrystusa? Co znaczą te słowa, śmiałe wyzywające chrześcijan?

Ciągnął dalej swe przemówienie, patrząc na świetne audytoryum:

— To, co zamierzam wam zaproponować, jest czemś, co nie powinno się okazać się niezwykłem. Oto pragnę znaleźć ochotników, gotowych poważnie ślubować, że przez cały rok nie będą nic czynić, nie zapytawszy się poprzednio siebie: jakby Chrystus postąpił?

Na te dziwne słowa przeszedł szmer; propozycya Maxvella wywołała dziwne wrażenie.

Po skończonem nabożeństwie około pięć dziesięciu obecnych poszło za Maxvellem do drugiej sali. Byli pomiędzy nimi ludzie wybitni. Redaktor wielkiego dziennika, Normann, wykwintny prezes akademii Marsh, właściciel wielkiego handlu Milton Wright, dyrektor warstatów kolejowych Povers. Była milionerka młoda i piękna Virginia Page, oraz Rachela Winslow. Wszyscy odczuwali powagę chwili.

Ale „żaden człowiek nie wie, do czego jest zdolny, zanim go Duch Boski nie wzruszy i nie wie, jak może on zmienić bieg ustalonych zwyczajów, mowy, uczynków.“

Od tej chwili zaczął się dziwny przewrót. Dosłowne naśladowanie Chrystusa, ciągłe szukanie tego, jakby Chrystus na mojem miejscu postąpił.

To miało stać się hasłem rozwiązania zawiłych zagadnień codziennego życia, wobec których stawia każdego człowieka cywilizacya nowożytna.

Odtąd książka staje się coraz więcej zajmująca, przesuwając ciekawe wizerunki ludzi, chcących wiernie zawód swój i życie wzorować na przykładzie Chrystusa Pana.

W pierwszej linii wywołuje ciekawość redaktor wielkiego dziennika *Daily News* Edward Norman.

Nie mówi on, że za czasów Chrystusa nie było dzienników, więc należy zamknąć redakcyę. Przeciwnie uważa, że prasa jest potęgą, która zupełnie nie myśli o tem, „jakby Chrystus postąpił“.

Wywołuje to pytanie od razu zmiany. Norman wyklucza z ram dziennika wszystkie wiadomości aktualne, rozszerzające szczegóły zbrodni i występków, dalej reklamy szynków i trunków, oraz niektóre ogłoszenia. Zarazem zwija numer niedzielny, który odrywa drukarzy i reporterów od spoczynku, a natomiast powiększa za to numer sobotni.

To są pierwsze reformy, które od razu pozbawiają Normana wielu prenumeratorów. Nie pomagają nic nalegania i przedstawienia. Norman wykonuje postanowienie swe konsekwentnie, streszczając je w punktach jasno określonych. Między nimi są znamienne odpowiedzi na pytanie, jakby Chrystus prowadził dziennik.

— Prowadziłby zapewne polityczną część dziennika ze stanowiska niepartyjnego patryotyzmu, ustawicznie patrząc na wszystkie rzeczy polityczne w świetle ich stosunku do pomyślności ludu.

— Celem pisma byłoby spełnianie woli Boga. To znaczy, że nie robienie pieniędzy lub wpływ polityczny, lecz wykazanie swym abonentom, że stara się przedewszystkiem za pomocą swego pisma osiągnąć królestwo Boże na ziemi...

Na to usłyszał Norman zarzuty, że pismo jego będzie jednem z najnudniejszych na świecie.

— Ale pismo nie będzie przez to słabe, że będzie dobre! — odpowiada. — Dobre rzeczy są potężniejsze od złych, ale potrzeba dla nich nakazać szacunek.

Zadziwiające konsekwencye z tego na pozór prostego pytania, „jakby Chrystus postąpił?“ wyciągają kolejno inni, związani ślubem uczniowie.

Więc Maxwell, ów pastor oddany tylko służbie Bożej między bogatymi członkami swej parafii, przychodzi do przekonania, że Chrystus przedewszystkiem zwróciłby się do tłumu. Nigdy przedtem nie doznawał „współczucia dla masy“.

Czemże ona była dla niego przez lat dziesięć, jeżeli nie nieokreślonym, brudnym, kłopotliwym czynnikiem w społeczeństwie, leżącym po za Kościołem. Czy starał się wpływ na niego uzyskać?

Wykonywanie ślubu pociągnęło go siłą rzeczy właśnie ku nizinom społecznym.

Konferencye dla robotników kolejowych, które urządził wskutek swego ślubu dyrektor kolei, dały Maxwelowi sposobność zetknięcia się z światem pracowników. Misye zwane mityngami, które urządzał w najbrudniejszej części miasta, w dzielnicy najniemoralniejszej misyonarz angielski Gray, skierowały Maxwella w sam środek nędzy i zepsucia, na który nie zwracali uwagi bogaci jego parafianie.

Widok zaś spustoszeń moralnych, jakich źródłem jest szynk i nory zepsucia, skłoniły Maxwella do pytania: czy nie jest jego obowiązkiem wziąć udział w życiu politycznem miasta, aby nadać mu cechę chrześcijańską, zwłaszcza przez tępienie szynkowania!

To samo pytanie i ten sam wyrzut za zaniedbanie wpływowego stanowiska uczuł w duszy swej prezes akademii Marsh.

BIELIZNĘ MĘZKĄ, RĘKAWICZKI, KRAWATY, KAPELUSZE w wielkim wyborze poleca magazyn Mikołaja Ludwiga. Lwów, Hotel George'a.

politycznego położenia już wiadome, ale choć zrozumiałem, że stanowisko Koła polskiego jest zmienione, nie przyszło mi na myśl, sprawy wstąpienia poruszać.

Dopiero posłowie nasi sami zaczęli mi opowiadać, że niektórzy członkowie Koła polskiego wzywają ich, aby do Koła polskiego wstąpili, ze względu na zmienione położenie polityczne. Dodawali mi, że posłowie Bojko i Krempa są za tem, aby do Koła wstąpić.

Następnie spotkałem się z członkiem Koła, p. Gniewoszem, który rozmowę swoją zaczął mniej więcej od tych słów: „Gdyby nie ksiądz, toby Bojko i ludowcy już byli u nas!“ A w dalszym ciągu mówił w tym duchu, że zdawać się mogło, jakoby jeżeli nie w imieniu, to w myśl życzeń Koła starał się mnie, jako „głównego“ przeciwnika wstąpienia do Koła, przekonać o potrzebie łączności wszystkich polskich posłów w obecnem położeniu — i jakoby już nie ulegało wątpliwości, że posłowie ludowcy do Koła wstąpić są gotowi.

Ja na to przedstawiłem, że w polityce nie jestem doktrynerem (człowiekiem trzymającym się uparcie jakiegoś frazesu czy poglądu) a już nieraz próbowałem walce o byt nadać formy łagodniejsze, lecz doznałem zawsze zawodu. Skoro bowiem oświadczy się chęć spółdziałania, to sądzą zaraz, że jest to zrzeczenie się programu chrześcijańsko-socyalnego i stawiają żądania stańczykowskie, których przyjąć nie można. A gdy się ich nie przyjmuje, to znowu wołają: „Stojałowski jest nieobliczalny — lub kręt!“ A tyle przecież należałoby rozumieć, że co innego jest żądać, aby „Stojałowski został stańczykiem — a co innego żądać, aby w pewnych sprawach się porozumiał lub pewne żądanie ludowe przeprowadzał w sposób łagodniejszy“.

Po tej rozmowie na drugi dzień sprosiłem posłów chrześcijańsko-ludowych na posiedzenie i to wszystko im przedstawiłem. Widziałem, że wszyscy są skłonni do Koła polskiego wstąpić. Następnie zaprosiliśmy posłów Bojka i Krempę, którzy gdy przyszli, postawiłem p Bojce pytanie: „Czy prawdą jest, iż mówił, że gdyby nie stojałowczycy, toby już wstąpił do Koła?“ Poseł Bojko nie zaprzeczył, że w tym duchu mógł mówić i dodał, że „od dawna ma to przekonanie, że działanie posłów po za Kołem jest trudniejsze i mniej dla ludu wydatne“ i powody te obszerniej wyłuszczył. Do tych wywodów przyłączył się p. Krempa.

Na to wtedy odpowiedziałem: „Otóż ja w imieniu naszych posłów oświadczam, że my pojdziemy do Koła, gdy wy pójdziecie.“

Oświadczenie to przyjęli obaj posłowie ludowcy z widocznem zadowoleniem — i po niektórych jeszcze uwagach, zapadła jednomyślna sześciu posłow uchwała wstąpić do Koła polskiego i dla aprobaty i zatwierdzenia tego kroku zwołać na poniedziałek Zielonych Świątek obie rady stronnictw ludowych.

Dalej polecono Bojce i mnie, abyśmy napisali o tem do Lwowa, do komitetu ludowego stronnictwa — i żądali zwołania rady na poniedziałek 27 maja — bo jeżeli wstąpić do Koła, to naraz.

Tak tedy przyszło do zwołania zebrań w Krakowie. Co się tam stało, to już wiadomo. Ja naszą radę zwołałem, ludowcy zaś odpowiedzieli, że „nie uznają potrzeby zwołania rady“ — zjechali się tylko przewodniczący stronnictwa ludowego, należący do inteligencyi.

Nasze obrady przeciągnęły się do 8 wieczorem — a gdyśmy potem chcieli pójść do ludowców, nie mogliśmy ich nigdzie już znaleźć, więc do wspólnego zebrania nie przyszło. To nas już dotknęło, bo bądź co bądź było jeszcze dwie godziny do odjazdu do Lwowa — i w tak ważnej sprawie nie należało nas zbywać mandatem, zostawionym na piśmie: *Veto!* i „nie uznaję potrzeby zwołania rady“ — bo „Zjednoczenie“ do przyjmowania pisemnych mandatów nie obowiązuje.

Wróciwszy do Wiednia zebrali się znowu wszyscy posłowie, był tym razem i p. Olszewski. Na tem posiedzeniu wszystkich posłów ludowych, z wyjątkiem Kubika, który już otwarcie tylko z socyalnymi demokratami obcuje, teraz powtórzyło się to samo, co było na posiedzeniu piątkowem, przed Zielonymi Świętami 24 maja. To jest wszyscy posłowie zgodzili się, przeciw głosowi jednego p. Olszewskiego, że do Koła wstąpić należy. P. Bojko wyraźnie oświadczył, że tylko „dla karności“, tego w obecnej chwili uczynić nie może, ale odwoła się do wyborców, względnie do kongresu stronnictwa.

Posłowie stronnictwa chrześcijańsko ludowego — oraz członkowie Rady naszej, kładli nacisk na to, że o ile zawsze zdania „braci-włościan ze stronnictwa ludowego“ wysłuchać i usłuchać i z nimi spółdziałać są gotowi, o tyle nigdy nie mogli zgodzić się na to, aby „sami“ komitet wykonawczy lwowski miał prawo wstrzymywać jakąś spólną posłów uchwałę.

Taki tedy był historyczny przebieg tej sprawy; z czego się okazuje:

1) że „młode lisy — i koty“ socyalnodemokratyczne, rozmyślnie się mylą, gdy twierdzą, że to „stary lis“ — ks. Stojałowski sprawą tą podstępnie kierował — bo „stary lis“ przyjechawszy po 6 tygodniach do Wiednia, zastał całą rzecz już prawie gotową.

2) Nie robiło się nic skrycie — ani w celach szkodzenia ludowi, lub zaszachowania stronnictwa ludowego, bo raczej przez całych 8 dni używano wszystkich możliwych środków, aby działać nietylko spólnie, ale i równocześnie.

3) Nie było żadnego narzucania się Kołu polskiemu, lecz raczej ze strony Koła od Wielkiejnocy były usiłowania i wzywania, aby się połączyć — a gdy posłowie ludowi wszyscy uznali, że temu wzywaniu należy zadość uczynić, ks. Stojałowski sądził, że nie należy mu zmuszać posłów do działania „wbrew przekonaniu“ — a okazał się „starym lisem“ chyba o tyle, że nie dopuścił, aby „na niego“ zwalano odpowiedzialność za pozostawanie posłów poza Kołem, lecz strzałę tę przeciw sobie wymierzoną — odwrócił.

Ks. Stojałowski zdziwił się dziś, dowiedziawszy się, że sprawa wstąpienia posłów jego stronnictwa do Koła nie jest jeszcze ostatecznie załatwioną i wyraził przekonanie, że stało się to zapewne przez jakieś postronne wpływy — nie wątpi atoli, że rzecz tę uważać należy za fakt dokonany i że w sobotę 8 bm. najpóźniej sprawa będzie i formalnie załatwioną.

Listy z kraju.

Rohatyn 4 czerwca.

Na posiedzeniu rohatyńskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego w dniu 4 bm. w Rohatynie w obecności niezwykle licznie zebranych członków wszczął dyskusyę o stosunkach podatkowych p. Aksentowicz, który wykazywał, że wybieranie podatków u nas mocno pod wielu względami szwankuje. P. Alfred Głowiński z Lipicy górnej przedstawił, że głównie winne wszystkiemu złemu przepisy wykonawcze, pododawane do ustaw podatkowych. Te przepisy możnaby przecież pozmieniać, jeżeli wszyscy czują, że są dokuczliwe. Tak samo łatwoby się dało zaradzić brakowi geometrów, który to brak jest nadzwyczaj dokuczliwy.

Jak przykre dla kontrybuentów są postępki urzędów podatkowych dowodzi taki np. fakt, że od ugody sądowej, której kontrahent jeszcze do rąk nie otrzymał, wymierzono mu należytość 300 koron, a drugich 300 koron za to, że nie podał do wiadomości urzędu owego kontraktu. Sąd zawinił, a kontrybuenta karzą. Przemawiał jeszcze ks. Gąsiorowski, p. Kowalawski i marszałek p. Torosiewicz, który sprzeciwił się wszelkim żądaniom zmiany ustaw, bo na razie nie chodzi o to, aby przepisy prawa zmieniać, lecz o to, aby istniejące prawo było wykonywane z zachowaniem prawideł słuszności i sprawiedliwości. Należy uprościć wykonanie ustaw, a dopiero później jasno się okaże, w czem ustawy powinny być zmienione.

Niemniej nie można żądać na razie pomnożenia urzędników, bo rzeczą jest rządu ocenić, czy z taką liczbą urzędników, jaką dysponuje, może podołać zadaniu, czy nie. Kontrybuenci mogą tylko tego żądać, aby dzisiejszy system wybierania podatków został zmieniony na jakiś dogodniejszy dla kontrybuentów.

Inni mowcy wykazywali, że najdokuczliwszy dla kontrybuentów jest ten przepis, iż żaden rekurs nie wstrzymuje egzekucyi podatkowej, a rekursów nie załatwiają władze całymi latami.

W rezultacie powziął oddział następującą uchwałę:

Walne zgromadzenie oddziału rohatyńskiego z zadowoleniem wita akcyę, wdrożoną przez grono obywateli tutejszego powiatu celem doprowadzenia do sanacyi stosunków podatkowych, uznając, że stosunki te wymagają poprawy zwłaszcza co się tyczy rolnictwa. Oddział przyłącza się do tej akcyi i poleca radzie swej zredagować petycyę do komitetu centralnego o poparcie w tym kierunku i rozesłać ją do bratnich oddziałów również w celu jej poparcia.

Wniosek hr. Mycielskiego, aby brakowi geometrów rządowych zaradzić w ten sposób, iżby albo wydział centralny Towarzystwa gospodarskiego, albo sam oddział rohatyński zawarł ugodę z jakim geometrą tak, żeby rolnicy w rohatyńskiem mogli korzystać z jego usług — przekazany został radzie oddziałowej do załatwienia.

Na wniosek p. Głowińskiego oddział rohatyński uprosi centralny komitet Tow. gospodarskiego, aby starał się wyjednać u rządu: 1) obsadzenie nieobsadzonych dotąd posad geometrów ewidencyjnych, 2) podwyższenie za niskiej dla włościan taryfy wynagrodzenia za podwody, dostarczane z obowiązku geometrom ewidencyjnym.

Resztę posiedzenia zajęła dyskusya w sprawach czysto rolniczych i odczyt weterynarza p. Alfreda Romera.

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 5 czerwca.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował budowniczego Dyonizego Krzyszkowskiego nauczycielem w IX kl. rangi przy szkole przemysłowej we Lwowie.

Odznaczenia. Cesarz nadał tytularnemu naczelnikowi posterunku żandarmeryi Janowi Tomko przy komendzie żandarmeryi we Lwowie srebrny krzyż zasługi w uznaniu za to, że z narażeniem własnego życia uratował człowieka od śmierci w płomieniach.

Rada miejska odbędzie dziś o g. 6 wieczorem posiedzenie.

Br. Spesshardt, konsul niemiecki we Lwowie, otrzymał austryacki krzyż komandorski orderu Fr. Józefa.

Paderewski jeśliby nie przyjechał dziś wieczorem do Lwowa, to przyjedzie w czwartek w południe i zamieszka w hotelu Europejskim p. Szkowrona. Popołudniu w czwartek będzie Paderewski na próbie generalnej z „Manru“, która rozpocznie się o g. pół do 5. Po próbie uda się na prywatne przyjęcie do pp. Tchorznickich.

W piątek będzie obecny Paderewski na śniadaniu u namiestnika, poczem pojedzie na drugą i ostatnią próbę w teatrze, która się rozpocznie o godz. 1. Wieczorem tego samego dnia będzie Paderewski proszony na prywatne zebranie do hr. Alfredowej Potockiej.

W sobotę premiera. Po premierze herbata na cześć mistrza u marszałka hr. Badeniego.

Bankiet odbędzie się w niedzielę o godz. 8 na Strzelnicy.

Bankiet dla uczczenia pierwszego przedstawienia „Manru“ odbędzie się w salach Strzelnicy miejskiej w niedzielę 9 bm. o godz. 8 wieczorem. Zaproszeni mogą odbierać bilety wstępu w Kole literacko-artystycznem, w kasynie miejskiem, w handlu Szkowrona, Dzikowskiego, w składzie nut Zadurowicza. Wkładka od osoby (zebranie bez udziału pań) 10 zł.

Pod zarzutem uwiedzenia aresztowano wczoraj we Lwowie Henryka Bachta, praktykanta górniczego przybyłego ze Schodnicy, który wedle podania małżonków Mosesa i Estery Glasów, przybyłych w pościgu za nim ze Schodnicy, uprowadził z domu 22-letnią córkę ich Fanię. Przy aresztowanym znaleziono wizowany już paszport na podróż do Rosyi. Dziewczyny dotąd nie odszukano, gdyż uwięziony odmawia wszelkich wyjaśnień.

Pożary. W Bobrownikach w Tarnowskiem ogromny pożar zniszczył czternaście domostw. — W Poździaczu pod Przemyślem spaliło się 14 zagród włościańskich.

Samobójstwa w armii. W Przemyślu odebrał sobie życie szeregowiec Andrzej Kiszlak, utopiwszy się w Sanie.

W Strzeliskach koło Bóbrki omal nie przyszło podczas ostatniego jarmarku do wielkich zaburzeń z powodu prowokacyi żydowskiej. Żydówka nie chciała wydać jednej włościance reszty z korony i jak to jest zwyczaj żydowski, jeszcze ją obelgami obrzucała. Naturalnie żydzi całą gromadą obskoczyli przestraszoną włościankę. Obecni na targu włościanie chcieli ją wydrzeć z rąk żydowskich, przyszło do bójki i dopiero żanda merya przywróciła spokój, ale czterech włościan jest ciężko poranionych.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Bochni złożyli: Damasiewicz Zygmunt, Gomółka Józef (z odzn.), Grotowski Michał, Kasprzyk Ludwik, Kaznowski Adam, Krudowski Józef, Maciaszek Piotr, Majcher Wincenty, Orzechowski Paweł, Pałamar Piotr, Prajer Władysław (z odzn.) Rajkowski Tadeusz, Romanyszyn Bronisław, Rudziński Emil, Skoczylas Władysław, Słonina Jan, Sypek Franciszek (z odznacz.), Świętek Andrzej, Węgrzyn Stanisław i Włodarczyk Maciej Karol, oraz eksterniści Jan Kutowski i Kazimierz Stensing.

Potrójne morderstwo. Z Warszawy donoszą: Onegdaj wieczorem dano znać do V cyrkułu, że w domu nr. 2 przy ulicy Powązkowskiej ukrywa się oddawna poszukiwany złodziej, Floryan Krasiński. W celu ujęcia ptaszka, delegowano na miejsce: rewirowego, Aleksandra Kozłowskiego (lat 34), starszego ajenta policyi śledczej, Wasyla Gandberga (lat 60) i stójkowego, Stiepana Agiejczyka (lat 38). Krasiński, widząc, że dom jest otoczony, wyskoczył oknem, pragnąc ujść pościgu, widząc wszelako, że to mu się nie uda, postanowił się bronić. W tym celu oparł się o ścianę domu i wyjąwszy rewolwer, rozpoczął kanonadę do otaczających go organów policyi. Pierwszą ofiarą kuli złoczyńcy został rewirowy Kozłowski, który padł na miejscu, nie wydawszy jęku. Pozostali nie mieli odwagi rzucić się na bandytę, ażeby go rozbroić, a ten skorzystawszy z tego, strzelił trzykrotnie, trafiając Gandberga w lewe biodro, Agiejczyka zaś w lewą rękę i piersi, następnie zaś rzucił się do ucieczki. Na odgłos strzałów i krzyk zamordowanych ofiar, zbiegli się mieszkańcy domu, oraz stójkowi z pobliskich posterunków, a widząc uciekającego złoczyńcę, puścili się za nim w pogoń. Krasiński, dobywając wszystkich sił, wpadł w ul. Burakowską i byłby może umknął przed pościgiem, gdyby mu nie zastąpił drogi stojący tam na posterunku stójkowy. Krasiński strzelił do niego również, lecz chybił i dopiero nadchodzący porucznik Skoropostiżnyj strzelił do Krasińskiego z rewolweru, trafiając go w brzuch i ubezwładniając. Wezwane na miejsce zbrodni pogotowie, zajęło się energicznie ratunkiem ofiar. Niestety, jedynie tylko stójkowy Agiejczyk dawał słabe oznaki życia; odwieziono go też zaraz do szpitala św. Ducha. Gandberg i Kozłowski nie żyli. Krasińskiego, ciężko zranionego, pogotowie odwiozło do szpitala.

Eksplozya dynamitu. W kopalni koło Iron Mountain (w stanie Michigan) — jak z Nowego Jorku telegrafują — eksplodował dynamit. Ośmiu polskich i włoskich robotników zginęło.

Oberwanie się chmury. Z Versecza na Węgrzech telegrafują pod d. 5 bm.: Wczoraj popołudniu nawiedziło miasto i okolicę straszliwe, godzinę trwające urwanie się chmury. Do przeszło 100 domow wtargnęła woda. Kilka zerwanych mostów uniosły fale. Drzewa z korzeniami powyrywane. Winnice są doszczętnie zniszczone. Grad zniszczył także zupełnie zasiewy i owoce.

Strejki. Z Johannesburga telegrafują pod d. 5 bm.: Wielu robotników górniczych wzbrania się pracować za dotychczasową zapłatą, równającą się żołdowi żołnierzy i z tego powodu rozpoczyna strejk.

Z Madrytu telegrafują: Robotnicy kolejowi w miejscowości Vigo rozpoczęli strejk. W Barcelonie rozdrażnienie wzrasta. W Corunie panuje wprawdzie spokój, jednakże obawa dalszych rozruchów jeszcze nie jest usuniętą.

Rugi pruskie. Policya berlińska wydaliła znowu 7 poddanych austryackich z granic Rzeszy niemieckiej.

Gwałtowna burza. Z Pragi telegrafują: Dzienniki donoszą, że w środę popołudniu w wielu gminach północnych Czech panowała gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Wskutek urwania się chmury nastąpił zalew okolicy na krótki czas. Wiele mostów woda zerwała.

Mówi on sobie: Wiedząc, jak urząd miejski jest skorumpowany, jak samolubstwo kieruje jedynie życiem miejskiem, my uczeni żyliśmy w swojem własnym małym światku, bez zetknięcia się z rzeczywistym światem ludzi.

Zawsze poważne zapytanie: Jakby Chrystus postąpił? dźwięczy w uszach Donalda Marsh. I formułuje sobie taką odpowiedź: Wyraźnym moim obowiązkiem jest wziąć czynny udział w najbliższych wyborach, rzucić na szalę mój wpływ, aby wybrać nowych kandydatów. Jest to krzyż, ale trzeba go podjąć albo — zaprzeć się swego Pana.

Pytanie to potwierdza Maxwell:

My ludzie zawodowi: duchowni, profesorowie, artyści, literaci, uczeni, byliśmy niemal bez wyjątku tchórzami politycznymi. Unikaliśmy świętych obowiązków obywatelskich bądź to przez nieświadomość, bądźto przez egoizm. Zaiste Chrystus nie postępowałby tak — w naszym wieku!

Ale to zastosowanie teoryi do praktyki, wiary do życia — wiedzie za sobą za rękę postać o zasłoniętej twarzy, ofiarę. Ofiara, to jak sekator w ręku ogrodnika. Obcina on i prostuje drzewko. Ofiara i poświęcenie to straszne słowo dla niewtajemniczonych, widzących tylko stal ostrą błyszczącego noża, a nie mogących dostrzedz cudownego kordyału siły i pociechy nadziemskiej, której kropla jedna serce zranione napełnić potrafi siłą i słodyczą. A ten kordyał cudowny zawsze nosi przy sobie tajemnicza mistrzyni życia: Ofiara.

Więc dyrektor kolei Aleksander Pover w chwili, gdy doszedł do pewności oszustw spełnianych przez kolej, której zawdzięcza swe wszystkie stanowiska, nie waha się zaskarżyć naczelną władzę i zrezygnować z intratnej posady, narażić się na gniew żony i wrócić do ubogiego zajęcia — telegrafisty.

Zamożny kupiec Milton Wright po zbadaniu swego postępowania, stwierdza, że grzechy zaniedbania ciężą mu na sumieniu. Zapytał sam siebie: Coby Chrystus uczynił w stosunku do tych subjektów, buchhalterów, chłopców sklepowych, woźniców i sprzedających? Czy nie starałby się zaprowadzić osobistego stosunku z nimi.

A jakże się mają ułożyć stosunki jego z egoistycznym światem?

— To oczywiście komplikuje moją działalność, ale jej nie zmienia — odpowiada na to kupiec. Jak łatwo przewidzieć, pieniądze nie idą tak szybko do jego kieszeni, jak z niej wychodzą. Ale gdy zachorował, dwudziestu subjektów przelęgnuje pryncypała jakby swego ojca a jego powrót do zdrowia jest świętem rodzinnem w sklepie.

Jakby Chrystus postąpił? — pytają: genialna i piękna Rachela Winstow i jej przyjaciółka młoda milionerka Wirginia Page, stojąca niezależnie na czele wielkiej fortuny.

Racheli ofiarowują świetne propozycye. Jej głos wspaniały mnoży oferty impressaryów — fortuna, sława, świetność pod jej stopy się skłaniają. Ale młoda panna to wszystko odrzuca. Czuje, że jej głos ma siłę niezwykłą i władzę nad sercami ludzkiemi. W uniesieniu zapału pyta się: jakby Chrystus postąpił?

I w ślad za tem powstaje w niej pragnienie porwania w wyżyny na skrzydłach pieśni religijnej tłumu występnego, ciemnego.

Misyonarz Gray urządza co święto „mityng“ w najwystępniejszej części miasta; czworobok szynków otacza namiot z płótna, gdzie się odbywa nauka religijna i śpiewanie pieśni, ale ochotników z miasta brakło i muzyka była słaba, bez znaczenia i wpływu.

Rachela usłyszała o tem i pyta siebie: Cośmy czynili całe życie dla cierpiących i grzeszących mieszkańców Raymondu? Ileśmy się zapierali, lub ileśmy poświęcili osobistej wygody czy przyjemności dla ubłogosławienia miejsca, w którem mieszkamy?

Głos Racheli poszedł w służbę Chrystusa. Dźwięk jego czysty zaczął przenikać knajpy, docierać do szynków i wabić tłum występny do namiotu.

Ledwie przebrzmiała pieśń, a zgromadzeni w namiocie zwrócili się ku estradzie uciszeni, pełni szacunku. Rachela ujrzawszy ten motłoch nagle zmieniony, zrozumiała, coby Chrystus uczynił z głosem takim, jaki ona posiada.

I odtąd poświęciła się z zapałem tej służbie. Pieśń religijna, wychodząca z jej ust stawała się potęgą anielskiego głosu, który wnikając w tajniki dusz występnych, wywoływał w nich dreszcz zachwytu nieznanego, czynił podatniejszemi dla wysłuchania nauki o Tym, którego sławiła pieśń natchnionej śpiewaczki.

Ale nie tylko serca tłumu porywała Rachela w wyżyny nadziemskie. Niedawno wyraził jej swą miłość brat milionerki Rollin Page. Ona mu odmówiła a zapytana o powód odrzekła, że nie może kochać człowieka, nie mającego celu w życiu.

Rollin rozgniewany zapragnął jednak zobaczyć tło, na którem Rachela jest czynną. Przyszedł na mityng, — i nagle niespodziany promień przeniknął jego duszę. Głos Racheli, tłum ujarzmiony przez nią — bezbrzeżna nedza i występek obok lenistwa klas bogatych wstrząsnęły nim. I Rollin stał się nagle apostołem — i to wśród świata i klubów. Młodzież sfer zamożnych — oto jego dziedzina a zarazem myśl o „czworoboku“. Wszedł na tę drogę, co Rachela — i po czasie jakimś i serca ich zeszły się w miłości wspólnej i pracy.

Milionerka Wirginia Page długo przemyśliwała nad sposobem użycia swej fortuny. Mówi ona:

Z gniewem myślę, że towarzystwo do którego należę, żyje z roku na rok, ubierając się, jedząc i bawiąc się, wydając i chodząc na przyjęcia, używając pieniędzy na domy i zbytki a czasem tylko — dla zaspokojenia swego sumienia dając bez uszczerbku nieco pieniędzy na cele dobryczynne. A jednak nie mogą sobie wyobrazić Chrystusa, żyjącego w ten sposób, co ja i co tysiące innych bogatych ludzi czyni...

I ta myśl przeobraża Wirginę. Osobista praca, dawanie samej siebie, oprócz grosza swego, to pierwszy skutek jej przemiany. Towarzyszy Racheli w jej wycieczkach do czworoboku. Widok kobiet pijanych, występnych dziewcząt, nędzy i zepsucia wstrząsa duszą Wirginii. Z jednej strony widzi bezowocność każdej pracy, jak długo przedajny magistrat będzie mnożył koncesye na szynki, chwytające napowrót nawróconych. Widzi konieczność reformy. I dlatego pospiesza z pomocą dziennikowi Normana w chwili, gdy dokonawszy swej przemiany, chwiać się zaczyna materyalnie.

Z drugiej strony przestudyowuje cały szereg filantropijnych dzieł: postanawia stworzyć osadę chrześcijańską w samem sercu występnej dzielnicy i w tym celu nabywa grunta, buduje dom, zakłada pracownie i sale stowarzyszeń, staje na czele przedsięwzięcia dokładnie obmyślanego pod hasłem: Jakby postąpił Chrystus na jej miejscu?

Jeszcze spotykamy w powieści trzeci typ niewieści kobiety ze sfer bogatych a nagle zrujnowanej, nie posiadającej żadnego wybitnego talentu. Felicya Sterling wykonała ślub jako panna bogata, znużona życiem bezczynnem; katastrofy rodzinne i majątkowe nie ugięły jej. Co będę czynić — pytała siebie — by po ruinie zapracować na życie swoje i siostry?

Przyszło jej na myśl, że uczyła się gotować. Z energią i wytrwałością chwyciła się myśli wydoskonalenia w tej sztuce. Szybko doszła do doskonałości. I cóż czyni. Otwiera szkołę gotowania dla dziewcząt z ludu, oraz tanią restauracyę. Wie o tem, co znaczy umiejętne prowadzenie gospodarstwa dla kobiety, jak dobry obiad wstrzymuje męża od szynku i handelku. Pracuje wesoło, przekonana, że takby Chrystus postąpił, ten Chrystus, który w ukryciu Nazaretu pracował lat trzydzieści.

Po roku próby wszyscy przysięgę powtórzyli. Pomiędzy niewielu tymi, którzy nie dotrzymali słowa, tajemna niechęć i wyrzuty sumienia najwięcej dotykały powieściopisarza. Nie poszedł za Chrystusem, ale szczęścia nie znalazł. Pożałował swego pióra dla służby Bożej — i pozostał w ciemności.

Jeżeli jest jaka książka będąca silną propagandą, to ta, o której mówimy jest jedną z najwymowniejszych. „Jakby Chrystus postąpił?“ to pytanie wpija się w myśl czytelnika.

Życie nowożytne rozwinęło dziwnie i dziwnie wysubtelizowało zdolność odczuwania cierpień drugiego. W wieku rozpasanego egoizmu, uczucia humanitarne, czerpiące swe powstanie z chrystyanizmu wzmogły się, potęgując interes na niedolę drugich, budząc jakieś ciemne ale silne wyrzuty odpowiedzialności osobistej, ilekroć obija się o uszy nasze fakt nędzy wyjątkowej, głodowej śmierci lub moralnego upadku.

To uczucie odpowiedzialności społecznej, to nuta coraz silniej się odzywająca w utworach najmłodszych pisarzy naszych. Tacy ludzie „Bezdomni“ Żeromskiego rzucają krwawy odblask łuny na drzemiącą wygodę i bezczynność. Jęk głodu staje się ostrogą dla szlachetniejszych umysłów. Szukają i roztrząsają źródła ucisku, niedoli zepsucia. Kilku młodych powieściopisarzy poddaje się coraz więcej temu prądowi. Znamiennym objawem w tym względzie są „Listy szalonego człowieka“ Niemojewskiego — i w ostatnich miesiącach wydane przez lwowskie Towarzystwo wydawnicze dwie książki „Z szarej przędzy“ — Swierka i „Podniebie“ Paszkowskiego.

A teraz w obec tamtych książek staje to tłumaczenie utworu autora, silnie oddanego odrodzeniu społeczeństwa przez powrót do nauki Chrystusa.

Z powiewem świeżym oceanu odmienna atmosfera nowego świata przeszła przez morza. Z kart zadrukowanych wstaje myśl stara a wiecznie nowa, że tylko naśladowanie Chrystusa w życiu jest źródłem postępu i sposobem jedynym poprawy świata.

Gorąco można tę książkę polecić. Jest to powieść, napisana przez protestanta, a jednak jej założenie dziwnie pociąga urokiem aktualności i starożytnej ewangelicznej prawdy?

Rok próby stawia autor garstce uczniow Henryka Maxwella. Do dziwnych przemian doprowadziła przez ten przeciąg czasu ta myśl jedna: jakby Chrystus postąpił?

Któż z nas to godło zechce wypróbować w zastosowaniu do życia i codziennych warunkow jego? Czyż pod skrzydłami Kościoła trudnoby było znaleść energię i roztropność do służby takiej, która zaczynając od przetworzenia siebie, przenosi w około siebie ten ruch pracy, dążącej do odnowienia zepsutych warunków życia społecznego?

M. Hars.

ROWERY „Puch“ i „Dürkopp“ najlepsze marki poleca TADEUSZ GUSTOWICZ SKŁAD ROWERÓW i artykułów SPORTOWYCH Lwów, Akademicka 12. Ubrania dla cyklistów. Warstat reparacyjny.

ła. Jak słychać, także kilka osób padło ofiarą burzy.

Dr. Aurzedniczek, obrońca w procesie Hilsnera opuścił Czechy (Kutną Horę) i otworzył kancelaryę adwokacką w Wiedniu.

Pomysłowi oszuści. W Paryżu mieszka lekarz chorób nerwowych, znany w całej Francyi z doskonałej metody leczenia kleptomanii. Przed paru dniami przybył do niego zamożnie wyglądający pan, przedstawił się i oświadczył, że chce zostawić celem leczenia córkę swą, chorą na kleptomanię. Zarazem złożył 500 franków honoraryum z góry i zostawił córkę wraz z guwernantką w domu lekarza. Leczenie nie trwało długo, bo już następnego dnia pacyentka z guwernantką zniknęły z sanatoryum, a wraz z niemi i papiery wartościowe lekarza na 23.000 franków. Doktor z początku sądził, że jest to zwyczajny objaw kleptomanii i że chora wróciła do domu. Poszedł więc pod adresem zamożnego pana na ulicę Klébera. Tam zastał wprawdzie jakiegoś pana, ale nie tego, którego córkę miał leczyć i dopiero wyjaśniło się, że miał do czynienia ze zwykłą złodziejką.

† **Dr. Stanisław Abłamowicz**. I znowu ubył jeden z litewskich rozbitków, których los twardy zmusił szukać chleba po za rodzinną grzędą!... Dnia 4 bm. zmarł w Krakowie dr. Stanisław Abłamowicz, znany adwokat krajowy. Urodził się w r. 1842 w majętności rodzinnej Pieresieka pod Nowogródkiem. Wychowany starannie, podług starej daty w domu rodzicielskim, po ukończeniu gimnazyum w Nowogródku, którego był chlubą — porwany polityczną burzą, pierwsze lata młodości przebył na wygnaniu w północnych stronach Rosyi.

Po latach kilku uwolniony amnestyą wierzbołowską, po sprzedaniu przymusowem majątku, mając wzbroniony pobyt na Litwie, osiadł w Krakowie, gdzie po świetnem ukończeniu kursów uniwersyteckich i otrzymaniu stopnia doktora praw (*cum laude*) dał się poznać wkrótce krajowi jako znakomity adwokat, a przedewszystkiem jako człowiek do fanatyzmu prawy.

Nieugięty charakter, niezwykłe zdolności, szeroki, jasny i bystry pogląd na stronę psychiczną natury ludzkiej wyróżniły go wprawdzie prędko wśród ludzi, ale nie dały mu, bo dać nie mogły spokoju i szczęścia w obecnych czasach...

Umarł na udar serca!

Te słów kilka składa mu na mogile jego wierny mu do grobu przyjaciel a niegdyś jego nauczyciel

Cześć mu i spokój wieczny

E. Pawłowicz.

*

Chińscy finansiści-politycy. Chińczyk nr. 1 do Chińczyka nr. 2:

— Ileż tam trzeba za wojnę zapłacić cudzoziemcom?

— Czterysta pięćdziesiąt milionów taelów.

— A mamy tyle pieniędzy?

— Nie.

— Zkądże weźmiemy?

— Zaciągniemy dług u cudzoziemców.

— A to płaćmy, zgoda! Co mamy pieniędzy cudzoziemców żałować!

Ze stowarzyszeń.

Członkowie Towarz. Strzeleckiego, zbiorą się we czwartek 6 bm. o g. 8 rano w ratuszu, w celu wzięcia udziału w uroczystości Bożego Ciała.

Zabawa kwiatowa dzisiejsza w pasażu Mikolascha o godzinie 7 wieczorem zapowiada się świetnie. Komitet zmobilizował taką armię kwiatów, że walka będzie zaciekle rozkoszna. Intendentkami pomniejszych magazynów zapasowych będą najpiękniejsze panie z teatru: pp. Arkawinówna, Bednarzewska, Bohussówna, Esten, Jankowska, Kliszewska, Ludkiewiczówna, Nałęcz, Michnowska, Miłowska, Mrozowska, Ogińska, Rotterowa, Schuppówna, Siennicka, Solska i Węgrzynowa. Panie te dostarczą każdemu z wielbicieli — owych kwiatów stosowną wiązankę za... to, co kto da...

Pasaż będzie oświetlony *al giorno* bocznemi lampkami i mnóstwem różnokolorowych lampionów, a wśród tych, dużemi elektrycznemi, olśniewającemi słońcami.

Do takiej symfonii rozgwaru rozbawionej publiczności, dołączy się śpiew artystycznych kwartetów „Echa“ i „Chóru akademickiego“ naprzemian.

MAŁY FEJLETON.

I. Szowinizm.

Tak często dziś używane wyrażenie „szowinizm“, na określenie narodowościowej przesady, chełpliwości i zarozumiałych uroszczeń, pochodzi od nazwiska niejakiego Chauvina.

Mikołaj Chauvin, urodzony w Rochefort we Francyi, był dzielnym żołnierzem pierwszej rzeczypospolitej. Na ciele swojem nosił siedmnaście blizn. Jedna kula urwała mu trzy palce, inna kula wyorała mu długą bruzdę wzdłuż czoła, uderzenie kolbą strzaskało mu ramię, tu był pocięty, tam pokłuty lub przestrzelony. Był to prawdziwy żołnierz. Ojczyzna uznała jego zasługi i ozdobiono go krzyżem legii, ofiarowano mu szablę honorową, a wreszcie przyznano mu dożywotni żołd 60 centimów dziennie. Nie było to wiele, ale nie pozbawiało dzielnego Chauvina pewności siebie, który odtąd poświęcił się wyłącznie opowiadaniom o swoich bohaterskich czynach. Był to typowy *miles gloriosus*, który zdobywał księżyc. Mnóstwo historyj o Chauvinie było w obiegu, niemożliwe awantury, w których jednak zawsze tłem była „Francya“. Poza nią nie istniało dla niego nic na świecie.

Stary Chauvin spoczywał dawno już w grobie, gdy nazwisko jego pojawiło się znowu. Było to za króla Ludwika Filipa. Pojawiło się na deskach scenicznych. Bracia Cogniard, którzy wówczas, w roku 1831, byli kierownikami „Folies dramatiques“, wystawili sztukę p. t. „Trójkolorowa kokarda“. Miała ona olbrzymie powodzenie. Tematem było zdobycie Algeru a bohaterem był Chauvin. Nikt nie był dzielniejszy niżeli Chauvin i nikt też nie umiał jak on opowiadać najgrubszych kłamstw z niewinną miną. Gdy śpiewał on pieśń żuawów: „zjadłem całego wielbłąda i brzuch mój okrągłym jest gdyby beczka“,— wszystkich oczy wilgotne były od łez i nie było w tym roku 1831 bardziej popularnej piosenki niżeli *la ronde du chameau*.

Mikołaj Chauvin dawno już nie żyje, pieśń wielbłąda wraz ze sztuką Cogniardów dawno zapomniana, lecz pozostał szowinizm, który rośnie i rośnie a np u naszych sąsiadów Germanów, doszedł już do karykaturalnych rozmiarów.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Sekcya ekonomiczna miejska zgodziła się na oddanie ujeżdżalni pod Kapucynami na cele „teatru ludowego“ na miesiące lipiec i sierpień.

— Nowa rozprawa przeciw Kędziorowi o zamach na Goetza odbędzie się prawdopodobnie jeszcze w bieżącej kadencyi trybunału przysięgłych.

— Zjazd delegatów Tow. kształcącej się młodzieży polskiej w Austryi odbędzie się w Krakowie w dniach 6 i 7 czerwca. Celem zjazdu jest utworzenie Związku Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej w Austryi.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— W wyższych pensyach prywatnych dla kobiet w Poznaniu zaprowadzono niemiecki wykład religii. Jako podręcznik dla nauki religii polecono używać uczennicom szkół wydziałowych historyę biblijną w języku niemieckim, używaną dotąd jedynie w niższych szkołach elementarnych.

— Celem zaprotestowania przeciw usuwaniu języka polskiego ze szkół w W. Ks. Poznańskiem odbył się onegdaj w Poznaniu wielki wiec, na który z całego kraju przybyło przeszło 500 ojców młodzieży szkolnej. Zebranie zagaił gorącą przemową redaktor *Dziennika poznańskiego* dr. Łebiński. Prezesem obrany został p. Kazimierz Chłapowski z Koparzewa, który udzielił głosu p. Józefowi Mycielskiemu z Kobylopola. Przedstawił on w słowach wymownych całokształt naszego ucisku językowego, a w szczególności prześladowania uczniów szkół średnich. Znakomitą mowę p. Mycielskiego uchwalono przełożyć na niemieckie, aby i bezstronni Niemcy mogli się zoryentować w obecnych stosunkach w Wielkopolsce.

Pod koniec wiecu wszyscy zebrani podpisali petycyę do pruskiego ministra oświaty, w której wiec domaga się, by minister zarządził „przywrócenie nauki języka polskiego w gimnazyach i to z planem zastosowanym do poziomu gimnazyalnego wykształcenia polskiej młodzieży; powierzenie tej nauki nauczycielom posiadającym odpowiednią do tego *facultatem docendi*; otworzenie przy wszystkich gimnazyach bibliotek, zawierających dzieła polskie dla młodzieży gimnazyalnej.

Spełnili Wielkopolanie obowiązek obywatelski przez wzięcie udziału w tym wiecu; może on jednak mieć dla nas tylko moralne i to nie małej wagi znaczenie. Bezpośrednich atoli rezultatów dodatnich wiec poznański niestety nie przyniesie, gdyż wszechmożnemu dziś prusactwu obcem było i jest poczucie prawa i sprawiedliwości; dla nas ma ono jedyną na wszystko odpowiedź: *Ausrotten*!

— Zarząd policyi w Mysłowicach ogłasza, że między rządem niemieckim a rosyjskim przyszło do obopólnej umowy co do określenia warunków t. zw. półpasków. Ważne one będą przez 28 dni od dnia przejścia przez granicę, jeżeli to przejście nastąpi przed upływem 14 dni od wydania półpaska. Przez 14 dni nieużyte półpaski tracą ważność i nie uprawniają do przejścia granicy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Wskutek urwania się chmury woda zalała jedną dzielnicę Łodzi. Straty są olbrzymie. Bardzo wiele domów stoi w wodzie.

Ostatnie wiadomości.

Dr. Koerber zawiadomił marszałka czeskiego ks. Lobkowitza, iż sejm czeski może obradować od 18 czerwca po koniec lipca a gdyby to było niedogodne to od 18 czerwca do pierwszych dni lipca a następnie w październiku. Ks. Lobkowitz na podstawie uchwały czeskiego Wydziału kraj. odpowiedział, że wskazanem byłoby zwołanie sejmu czeskiego na 18 czerwca i obradowałby on do 15 lipca, poczem odroczyłby się do października.

Termin październikowy nie może odnosić się do naszego sejmu, gdyż we wrześniu odbędą się nowe wybory posłów sejmowych.

Prałat ks. Meszczyński sekretarz kardynała ks. Ledóchowskiego pisze z Rzymu, iż obecnie zdrowie ks. kardynała Ledóchowskiego jest wogóle bardzo dobre; ks. kardynał wygląda znakomicie, a mimo podeszłego wieku dość ma sił do wypełnienia trudnych obowiązków prefekta Propagandy. Jedynie oczy mu nie dopisują, a to z powodu katarakty, która na obu oczach się zawiązała i zwolna dojrzewa. Wszystko przytem normalnie postępuje i jest nadzieja, że jeszcze w tym roku będzie można w Rzymie do operacyi przystąpić. Operacyi tej ma dokonać dr. Parisoti, słynny okulista rzymski, uczeń naszego Gałęzowskiego. O ustąpieniu ks. kardynała Ledóchowskiego z Propagandy, ani dodaniu mu pomocnika w osobie innego kardynała mowy wcale niema.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 5 czerwca. Koło polskie odrzuciło wniosek Romanowicza o wniesienie w Izbie interpelacyi z powodu, że starosta bialski Kurykowski zagaił posiedzenie Wydziału powiatowego w języku niemieckim.

Prezes Jaworski po ogłoszeniu wyniku głosowania stwierdził, że Koło odrzucając wniosek p. Romanowicza, wcale nie chciało przezto powiedzieć, jakoby nie uważało za potrzebne pilnie strzedz interesów polskości, tych bowiem nigdy z oka nie spuści a uchwałą swą dało wyraz jedynie temu zapatrywaniu, iż sprawa ta bialska należy do sejmu a nie kwalifikuje się do poruszenia w parlamencie.

Na zapytanie niektórych posłów polskich co do wstąpienia Stojałowczyków do Koła polskiego odpowiedział Jaworski, że do tej pory nie zgłosili oni swego przystąpienia, jak również nie przybyli na umówioną z nim na poniedziałek konferencyę.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 5 czerwca. Uchwalona przez obie Izby rady państwa ustawa o używaniu nadwyżek funduszów sierocińskich otrzymała sankcyę cesarską.

Delegacye wspólne.

Wiedeń 5 czerwca. W delegacyi węgierskiej w dyskusyi nad budżetem ministerstwa spr. w zagranicznych, z wyjątkiem Ugrona, który był zatem, ażeby budżet odrzucić i odmówić ministrowi Gołuchowskiemu wotum ufności wszyscy inni mowcy zgadzali się na wniosek referentów Zichyego i Rakovszkiego, którzy radzili przyjąć tylko budżet, a nie uchwalić wotum ufności. Rakovszky oświadczył, że monarchia nie znajduje w trójprzymierzu dostatecznej ochrony swych interesów materyalnych.

Wiedeń 5 czerwca. Delegacya austryacka na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu prowadziła dalszą dyskusye nad *ordinarium wojskowem*. Przemawiali p. Axmann i hr. Schönborn, poczem generalną dyskusyę zamknięto i po przemowie ministra wojny Krieghammera uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Między innymi przemawiał dr. Weigel i zażądał w energicznem przemówieniu zniesienia rewersów demolacyjnych, wskazując na ogromne szkody, jakie przymus demolacyjny wyrządza w szczególności miastu Krakowowi.

Następnie przyjęto ordinarium wojskowe, a po referacie del. Popowskiego także extra-ordinarium.

Uchwalono również rezolucyę del. Pommera, wzywającą rząd, aby najpóźniej w ciągu jednego roku przedłożył projekt nowej procedury karnej wojskowej.

Wreszcie przystąpiono do obrad nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

W Chinach.

Berlin 5 czerwca. „Biuro Wolfa“ donosi z Tientsinu, że hr. Waldersee z powodu śledztwa w sprawie ostatniego zajścia w Taku, odroczył swój wyjazd z Tientsinu.

Berlin 5 czerwca. „Biuro Wolfa“ donosi z Pekinu: W części miasta t. zw. „zakazanem mieście“ (verbotene Stadt) wybuchł wielki pożar. Japończycy i Amerykanie dzielnicę tę odosobnili i jak najsurowiej wstępu do niej zabronili; z tego powodu brak bliższych szczegółów.

Anglia i Transvaal.

Londyn 5 czerwca Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi: Pułkownik Dickson donosi, że w walce koło Vlockfontein brało udział 1450 Anglików z 7 działami. Wojska wróciły właśnie do obozu koło Vlockfontein gdy nieprzyjaciel nagle powitał je silnym ogniem. Boerom udało się zabrać na pewien czas działa Anglikom, gdy jednak Anglików przybyło więcej, odbili działa i nieprzyjaciela odparli. Po stronie angielskiej padło 6 oficerów i 51 żołnierzy, 6 oficerów i 115 żołnierzy jest rannych, a 1 oficera i 7 żołnierzy brak. Boerów padło 41. Kitchener dodaje, że wysłał natychmiast do Vlockfontain wzmocnienie.

Capetown d. 5 czerwca. Komenda Kruitzingera, wzmocniona innymi oddziałami, razem w sile 700 ludzi przekroczyła linię kolejową na południe od Stormbergu. Boerowie odparci pod Molteno, napadli teraz na Jamestown.

Inne oddziały angielskie stoją na południe od Venterstad. Z nimi zetknęli się niedawno Boerowie w sile 100 ludzi, prawdopodobnie pod dowództwem Suymana, którzy przeszli przez rzekę Oranje koło Bredeldritt a przez linię kolejową koło Achtertong.

Różne.

Petersburg 5 czerwca. „Rossia“ podaje szczegóły dotyczące projektowanej reformy gimnazyów. Komisya wypracowała projekt nowego typu gimnazyów, z wykładem tylko łaciny, z rozszerzeniem zakresu nauk przyrodniczych i z dodaniem języków nowożytnych. Wykład greki miałby być tylko w gimnazyach w dużych miastach. Prócz tego projektowane jest zaprowadzenie 8-klasowych szkół realnych, z których pod pewnymi warunkami możnaby przejść do uniwersytetów. Jednocześnie zajmowała się komisya polepszeniem bytu nauczycieli. Opracowano w projekcie wymierzonym nowy etat z polepszeniem wynagrodzenia, przyznaniem pięcioleci i emerytury.

Rzym 5 czerwca. „Ajencya Stefaniego“ donosi, że pogłoska, jakoby papież uległ wczoraj zemdleniu, jest zupełnie bezpodstawną. Papież przyjmował wczoraj Rampollę i dwóch innych kardynałów. Dr. Lapponi zapewnia, że Ojciec św. cieszy się obecnie wybornem zdrowiem.

Paryż 5 czerwca. Generalny prokurator trybunału państwowego zarządził wczoraj wieczorem aresztowanie hr. Lur-Saluce'a.

Dział ekonomiczny.

— **Krakowskie Tow. wzaj. ubezpieczeń**. Na wtorkowem popołudniowem posiedzeniu załatwiono sprawozdanie rady nadzorczej o dziale ubezpieczeń na życie, udzielono dyrekcyi absolutoryum i przyjęto do wiadomości rozdział zysku w tym dziale.

Dalej uchwalono szczegółową instrukcyę dla komisyi rewizyjnej z tem postanowieniem, że wybieraną będzie na lat 6, a nie na rok, jak dotychczas. Przez aklamacyę wybrano do komisyi dotychczasowych członków pp.: Stanisława Dydyńskiego, Mieczysława Sędzimira i Antyma Nikorowicza, a jako zastępcę p. Józefa Jawornickiego.

Przystąpiono do wyboru członka rady nadzorczej w miejsce p. Edwarda Marynowskiego z pośród delegatów miasta Lwowa.

P. Wiesiołowski postawił kandydaturę 1 wiceprezydenta miasta Lwowa p. Michała Michalskiego. W głosowaniu kartkami na 46 głosujących otrzymał p. Michał Michalski 45 głosów i został wybrany członkiem rady nadzorczej.

Na tem zgromadzenie zamknięto.

— **Losy tureckie**. Przy ciągnieniu losów tureckich główna wygrana 300.000 fr. padła na nr. 894.794

— **Kasa oszczędności m. Tarnopola** Ruch wkładek w maju 1901. Stan wkładek $4^1/_2$% z dniem 30 kwietnia 1901 k. 4,993 475·13, w maju 1901 włożono na ks. 923 k. 362.756·02. Razem k. 5,356.231·15, w maju 1901 zwrócono z ks. 796 k. 251.059·61, stan z dniem 31 maja 1901 k. 5,105.171·54. Książeczek w obiegu sztuk 7303. Podatek rentowy od wkładek Kasa opłaca z własnych funduszów.

— **Stan zasiewów na Węgrzech** Z Budapesztu telegrafują pod d. 5 b. m.: Sprawozdanie o stanie zasiewów z dniem 30 maja powiada: Pogoda była w ostatnich 10 dniach maja dla rozwoju roślin nie bardzo pomyślną. Aura wiosenna była w ogólności znacznie niepomyślniejszą, aniżeli w roku poprzednim. Stan pszenicy ozimej nieco niepomyślniejszy niż w zeszłym roku, miejscami jednak pszenica jest piękną i dobrze rozwiniętą. Żyto ozime rozwinęło się zadowalniająco z wyjątkiem okolic, w których zasiano je na słabym gruncie. Na rozwój jęczmienia ozimego głośno się uskarzano, jakkolwiek zasiewy w niektórych miejscowościach bardzo dobrze są rozwinięte. Dla jęczmienia jarego konieczną jest sprzyjająca pogoda. Stan owsa jest częściowo normalny, w innych okolicach oczekują zaledwie zadowalniającego żniwa, także i dla owsa pożądany jest deszcz. Widoki na żniwo rzepaku są w ogólności słabe. Kukurudza ucierpiała wiele wskutek trwałej posuchy. Chmiel, len i konopie są zadowalniające. Jagła, jarzyny, rośliny strączkowe potrzebują deszczu. Buraki cukrowe i pastewne cierpią wiele od owadów rylkowatych. Gdzie spadł deszcz, tam stoją rośliny zadowalniająco. Winna latorośl i owoce są zadowalniające.

Wiadomości giełdowe.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.	25 maja	1 czerwca
Renta papierowa	98·40	98·50
Austryacka renta koron.	97·25	96·85
Renta srebrna	98 40	98 —
Renta złota	117·75	117·90
4 prc. węg. renta złota	117·45	117·55
Węg. renta koronowa	92 80	92·90
Anglobanki	281·75	280·—
Zakład kredytowy	689 75	690 50
Węg. bank kredytowy	695 —	696·—
Bank związkowy	486·50	484 75
Austr. węg. bank	1671·—	1673·—
Unionbanki	561·—	563·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	925·—	925·—
Länderbanki	417·—	415·75
Alpiny	467.50	473·50
Nordbany	6050·—	6040·—
Austr. kol. pół.-zachod.	486·—	483·—
Kolej doliny Łaby	501·—	501·—
Kolej państwowa	675·—	669 25
Kolej południowa	89 50	106·—
Tramwaj wiedeński	255·—	252·—
Marki papierowe	117·50	117·47

Wiedeń d. 5 czerwca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 688·—, węg. zakładu kredyt. 690·—, Anglobanku 281·—, Unionbanku 560·50, Banku dla krajów koronnych 414·50, Bankvereinu 482·50, Bodencreditu 918·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 668·50, kolei południowej 104·50, tramwaju A. 250·—, B. 247·—, kolei Elbethal 497·—, kolei północnej ——, kolei czerniowieckiej 534·—, alpiny 470·—, Rima Muranya 490·—, praskiego towarz. żel. 1810, fabryki broni 295·—, tureckie tytoniowe 294·—, oblig. węg. indemniz. 91·90, renta majowa 98·50, austr. renta koronowa 96·25, węg. renta koronowa 92·95, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·40, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 99·75, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 98·40, 5-procent. listy banku hipot. 109·75, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·15, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·25, losy tureckie 107·50, marki 117·47, ruble 253·25.

— **Berlin** d. 5 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 43·50, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 5 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·02. Mąka 25·15.

— **Frankfurt** d. 5 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 216·—, Kolej państwowa 143·50, Alpiny —·—, Disconto 184·50, Laura 198·70.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 5 czerwca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.70 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·60 żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·45 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies na terminy 6·30 do 6·40, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 6·20, groch do gotowania 7·75, do 12·—, wyka 7·50, do 8·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·25, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·10 do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·— o rzepak 11·60 do 11·75, groch pastewny —·— d, —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 5 czerwca. Cukier (spokojnie) 24·60 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus (silniej) 40·4 do —·—

Wiedeń dnia 5 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·08 do 8·12, na jesień 8·45 do 8·46, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·80 do 7·85, na jesień 7·22 do 7·23, kukurudza na maj-czerwiec 5·61 do 5·62, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·67 do 5·68, na wrzesień-październik 7·89 do 7·90, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·80 do 7·90 na jesień 6·40, do 6·41, rzepak na sierpień-wrzesień 13·50 do 13·60, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 5 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·18 do 8·19, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·84 do 6·86, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 5·99 do 6·—, kukurudza na maj 0·— do 0·—, na lipiec 5·42 do 5·43, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę lepsze.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie: dobre.
Pogoda: pochmurno.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Krakow 4 czerwca.

Wskutek trwającej posuchy, ceny zboża za granicą oraz w Peszcie i Wiedniu podniosły się dosyć znacznie, jednakowoż tylko nominalnie, gdyż dla braku odbiorców transakcye ograniczone są do minimum.

Takie same stosunki panują na targu tutejszym, z tą tylko różnicą, że sprzedający nie podnieśli nawet tak dalece swoich żądań, a pomimo to prawie żadne obroty miejsca nie miały, tak że ceny pozostały prawie niezmienione.

Płacono: pszenicę białą od 8·15 do 8·40 k. nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8·— do 8·35 kor. pszenicę żółtą 8·— do 8·30 kor. żyto 6·90 do 7·35 k. żyto nowe 0·— do 0·— k. jęczmień browarny 6·25 do 6·75 kor. na kaszę 6·— do 6·15 kor. owies 6·75 do 7·20 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —·— kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	—·—	—·—
pszenica na maj-czerwiec	7·68	7·86
pszenica na jesień	7 95	8·20
żyto na wiosnę	—·—	—·—
żyto na maj-czerwiec	7·63	7·71
żyto na jesień	7 04	7·15
owies na maj-czerwiec	7·20	7·46
owies na lipiec-sierpień	0 —	0 —
owies na wrzesień-paźdź.	6·13	6·22
kukurudza na maj-czerwiec	5·51	5 56
kukurudza na jesień	5·59	5·67
rzepak na lipiec-sierp.	—·—	—·—
rzepak sierpień-wrzesień.	13·35	13·75

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

MORSKIE OKO

kąpiele stawowe i tuszowe za dworcem kolei elektrycznej otwarte 5 czerwca. Urządzono tylko dla chrześcian.

Józef Iwanicki.

Zmiana pomieszkania.

Dr. Skałkowski

lekarz chorób kobiecych i akuszer

mieszka obecnie **ul. Kościuszki 16,** parter.

Dr. W. Kretowicz

ordynuje jak dawniej

w Karlsbadzie „Kaiserstrasse Haus Warschau“.

Zwracamy uwagę czytelników na anons, ogłoszony w dzisiejszym numerze, a omawiający jednoroczny kurs kupiectwa na praskiej kupieckiej akademii. Kurs jest przeznaczony dla ukończonych uczniów szkół średnich. Frekwentanci w krótkim przeciągu czasu nabywają wszelkich potrzebnych w kupiectwie wiadomości. Mogą przeto wszędzie w handlu znaleźć zajęcie. — Miejsc na kursie jest 40.

Specyalista w chorobach ocznych

Dr. Leon Gruder

b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej radcy dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy **ulicy Karola Ludwika l. 5.** od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

Osoba starsza, wdowa po literacie-dziennikarzu i bojowniku z 1863 roku, bez żadnego sposobu do życia, uprasza Wnych panów obywateli wiejskich o przytułek, za co mogłaby udzielać parę godzin dziennie konwersacyi w języku francuskim, lub też gry na fortepianie dla początkujących.—Łaskawe oferty pod adresem *Zofia Gołębierska* — Kraków ul. Szlak 53.

8

Rezygnacya.

(Przekład z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

Ona stała wystraszona, niezdolna do najmniejszego poruszenia, patrzyła nieprzytomnie. On pochwycił gwałtownie jej ręce i zmiażdżył je niemal w namiętnym uścisku. Zadrżała od stóp do głowy, z przymkniętemi oczyma pochyliła głowę, a nogi wymówiły jej posłuszeństwo. Zemdlała. On objął upadającą ramieniem i przycisnął z uniesieniem do siebie.

— Ado! — wyjęknął, wzburzonym głosem. A potem jeszcze raz: — Ado! — zawołał z dzikiem uniesieniem I nic więcej, ale w tych słowach leżało wszystko, co czuł, całe zwierzenie się przebytych walk i cierpień

Otworzyła oczy, ale nic nie odpowiedziała, tylko swą jasną głowę oparła o jego ramię. Czuł, że drżała, jak ptak schwytany; pochylił się i zaczął ją całować jak szalony.

A za trzy dni umówili już schadzkę na dalekiem przedmieściu, gdzie nie spodziewali się spotkać znajomych twarzy; najpierw w zacisznych, cienistych aleach miejskiego parku; potem, gdy nagła burza zmusiła ich do wyszukania pod dachem ochrony, znaleźli się w wiadomej restauracyi Spokój panujący tu w poobiedniej porze zachwycił ich, postanowili więc zawsze tu przychodzić.

Przy tem pozostało. I zawsze przychodzili po jednem, przychodzili zgnieceni tajemnicą zdrady, której się dopuszczali względem Maryi, a mimo to, gnani nieprzepartą potęgą do tego miejsca — niezdolni też do odkrycia tej biednej, swojej zdrady, mimo nieustannych przygotowywań się do tego kroku.

Każdego dnia przygotowywali się do tego, on i ona. Każdego dnia, opuszczała ich odwaga, przed okrutnem przedsięwzięciem wydarcia całego szczęścia tej biednej, ufającej i gorąco kochającej ich oboje — Maryi.

Nie mogli tego uczynić — nie mogli! Zresztą, przejętych swem nieszczęściem opuściła wszelka energia A to nieszczęście na domiar było tak ponuro uroczem. Ukochali wreszcie swą tajemnicę, ten niebezpieczny czar tajemnej miłości, darzącej ich w równej mierze goryczą i szczęściem bezmiernem.

Temi myślami zajęty, patrzył bezwiednie przed siebie. I znowu odezwała się w nim skrucha, którą starał się zagłuszyć wybiegami. Znowu snmienie piętnowało ten postępek, względem ufającej kobiety, jako podły, niemęski; ale cóż to pomogło? Wstyd przed szczerem wyznaniem, niemoc zadania jej najboleśniejszego ciosu własną ręką, złamania jej dumy kobiecej strasznem upokorzeniem, ubezwładniała go.

A w końcu i ta myśl była mu wstrętną, otrzymywania z ręki zdradzonej ofiary tego, jako łaski, co prawem gorącej miłości uważał za swoją własność; wolnym wyborem serca po strasznej omyłce. Nie, raczej wszystko inne, jak to! Niech się dzieje, co chce — niech los sam rozstrzygnie!...

Drzwi, ukryte w głębi otworzyły się. Ada stanęła na progu i przekonała się prędkim rzutem oka że oprócz Pawła nie było tu więcej nikogo.

Zerwał się szybko i pobiegł naprzeciw niej, z taką twarzą, jakiej u niego nikt nigdy nie widział; promieniejącą formalnie szczęściem bezmiernem.

Gwałtownie ujął jej rękę, przyciskając ją do ust, a pomagając przy zdjęciu płaszcza, objął na chwilę ukochaną, wysmukłą postać.

— Dięki ci — szepnął cicho — że przyszłaś mimo niepogody.

— Nie chciałam, żebyś tu czekał daremnie odpowiedziała również cicho, ale z uśmiechem spojrzeniem, znaczącem więcej od wszystkich słów miłośnych.

Troskliwie przysunął jej krzesło do stołu, a kiedy zajęła miejsce, usiadł blisko obok niej.

— Jak zwykle! — zawołał do kelnera, który ukazał się na progu.

Ufrakowany zniknął i wrócił po niedługiej chwili z pięknie szlifowaną małą lampką do wina i talerzem makaroników, które postawił na stole przed Adą.

Poczem odkorkowawszy butelkę i napełniwszy szklaneczkę, oddalił się cicho, bez szmeru.

(Ciąg. dal. nast.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Łóżka żelazne, składane po złr. 5·50, z bokami, orzechowo lakierowane po złr. 12·—, 14·—, 16·—, 18·—, 20·—. Materace druciane sprężynowe po złr. 12·50. Łóżeczka dziecinne po złr. 12·—, 14·—, 16·—, 18·—. Kompletne umywalnie od zł. 8·— do zł. 30.—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

5 pokoi, nyża, duże, jasne, słoneczne. — Kurkowa 3.

Zarząd dóbr Tłusteńkie ma na sprzedaż **Masło solone** kuchenne po cenie 75 ct. za kilo. Wysełki uskuteczniają się za zaliczką — (poczta Probużna).

Młocarnia parowa
z lokomobilą ośmiokonną
w zupełnie dobrym stanie, świeżo odnowiona, do nabycia u Zarządu dóbr Medyka. (Poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu).

Ogrodnik fachowy, zupełnie uzdolniony do zakładania parków, sadów, ogrodów warzywnych, kląbów kobiercowych w najnowszym guście, poszukuje zajęcia. Ludwik Socki, Lwów, ul. Ossolińskich 9.

Powidełka z Pomidorów
na zupę, puszka 36 hal.
Marmolada truskawkowa 1 kilogr. 1 koronę 60 h.
Marmolada morelowa 1 kg. 2 kor.
Szparagi
świeżo cięte 1 kg. począwszy od 80 hal. poleca
Ogród i fabryka konserw w LUBYCZY KRÓLEWSKIEJ
Poczta i stacya na linii Lwów-Bełzec.

TANIEJ!

5 kilo dużych czereśni	zł.	1·40
5 „ sałaty główkowej	„	1·20
5 „ cukrowego grochu	„	1.20
5 „ karczochów	„	1·75
5 „ grubych szparagów	„	2·40
5 „ żywych żółwi lądowych	„	1·75

franco za pobraniem pocztowem.
Dla odsprzedających ceny odpowiednie.
Giovanni Spanghero, Triest.

Na sezon zabawowy!
Kręgle, Kule z drzewa Lignum sanetan,
Kręgielnie wiszące,
Lawn-Tennis kompletne,
Siatki do Tennisa,
Rakiety angielskie i krajowe
Piłki do Tennisa,
Krokiety,
Hamaki dla dorosłych i dziecinne,
Przyrządy gimnastyczne pokojowe,
Huśtawki.
Na siatki druciane do ogrodzeń miejsca gry w Tennis najtańsze oferty poleca po cenach nader przystępnych magazyn
J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska 4.
Cenniki gratis.
Wszelkich informacyj udzielamy najchętniej i odwrotnie.

HEMOROIDY.
Natychmiastowa ulga i radykalne wyleczenie przez użycie Maści i Proszku Dr. Lebel w Paryżu.
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego. W Krakowie w apt. PP. Wiśniowskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Józefa Schustera **kołdry i materace,** uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze — poleca pracownia i skład Lwów, Kopernika 5.

Handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42
poleca
wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary
w najprzedniejszej jakości i najtaniej.

Piegi
nikną w 7 dniach w zupełności po użyciu 7277
Dr. Christoff'a Ambracreme.
Środek ten oddawna znany z powodu swej nieszkodliwości a znakomitego działania, jest najulubieńszym kosmetycznym preparatem do utrzymania czystości cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach po 1 kr. 60 hl., **Ambra MYDŁO** do tego **Dr. Christoff'a** 70 hl. — Wysyłka musi być zaopatrzoną w zaregistrowaną markę ochronną. Główny skład dla Lwowa: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera, w Krakowie w apt. W. Redyka i E. Hellera. w Brodach w apt. Leona Kallira, w Nowym Sączu w apt. R. Jakubowskiego, w Przemyślu w apt. M. Schwarza, w Tarnopolu w apt. M. Krzyżanowskiego i H. Franzosa, w Czerniowcach w aptece pod cesarską koroną dr. Józefa Barbera. Przeważnie we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Jednoroczny kurs kupiecko-handlowy
dla uczniów, którzy ukończyli szkoły średnie.
XI-ty rok szkolny otwarty zostanie z dniem 1. października b. r.
w Pragskiej Akademii handlowej.
Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcya i rozsyła prospekty.
Nr. C. 620 I., (Fleischmarktgasse Nr. 8 nowy). 7395
Celem przyjęcia należy się wykazać świadectwem ukończonej ostatniej klasy szkół średnich bądź to w kraju, bądź za granicą. Świadectwa dojrzałości nie wymaga się, natomiast dokładnej znajomości języka niemieckiego.
Wpisy odbywają się w dniu 29. i 30. września od godziny 9 do 12 — Przedwstępne zgłoszenia przyjmuje już teraz Dyrekcya i udziela wszelkich wyjaśnień.
W zastępstwie kierownika pragskiego gremium handlowego:
cesarski radca *Dr. Ernst Kaulich*, dyrektor.

Kupujcie fulary jedwabne!
Proszę zażądać wzorów naszych nowości na wiosnę i lato.
Specyalnie: **Drukowane jedwabne fulary, Louisine, chiné oraz surowe jedwabie do prania** na suknie i bluzy od 1 k. 15 h. za metr.
Do Austro-Węgier **sprzedajemy wprost prywatnym** i wybraną jedwabną materyę wysyłamy do mieszkań **oclone i opłacone.**
Schweizer & Co., Luzern (Schweiz).
Seidenstoff-Eksport.

A. Thierry'ego prawdziwa
MAŚĆ CENTOFOLIOWA
jest najsilniejszą maścią naciągającą, która przez gruntowne czyszczenie wywołuje skutek uśmierzający i szybko gojący, usuwa przez rozmiękczenie obce ciała wszelkiego rodzaju. które się do rany dostały. Niezbędne dla turystów, cyklistów i jeźdźców. — Do nabycia w aptekach. — Pocztą franco 2 słoiczki 3 kor. 50 gr. Słoik na próbę wysyła za poprzedniem nadesłaniem 1 kor. 80 gr. razem z opisem i spisem składów we wszystkich krajach kuli ziemskiej, **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.** — Dla uniknięcia naśladownictwa prosimy zważać na powyższą markę ochronną, która wypaloną jest na każdym słoiku. 7014

Scheringa Wino „Condurango"
używa się z wybornym skutkiem przeciw **brakowi apetytu, cierpieniom płuc i osłabieniu żołądka,** etc.
Schering's Grüne Apotheke, Berlin, N.
We Lwowie w aptekach P. Mikolascha i A. Sklepińskiego.

Posilne pożywienie 7271
TROPON
Pobudzający apetyt i nadzwyczaj pożywny, jako główny dodatek do:
Tropon sucharków, Tropon-ciastek,
Tropon-Czekolady, Tropon-kakao, Tropon-pożywnej mączki dla dzieci.
Tropon (mączka z białka).
jako dodatek do potraw dla zdrowych i rekonwalescentów.
Książka kucharska „Moderne Kräftküche" gratis i franco.
Wszędzie do nabycia.
Oest.-ung. Tropon-Werke. Wien, VIII/I, Kochgasse 3.

Ogłoszenie.

Dnia 16 czerwca 1901 o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w domu l. k. 340 **w Przemyślanach** doroczne zwyczajne **Walne Zgromadzenie** członków **„Związku Kupieckiego" w Przemyślanach,** stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, do którego wszystkich członków tegoż stowarzyszenia niniejszem się zaprasza.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków roku 1900.
2) Wniosek Rady nadzorczej co do zarządzenia strat i zysków.
3) Wniosek Rady nadzorczej o udzielenie członkom Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków roku 1900.
4) Wybór 5 członków na Radę nadzorczą (§. 10 al. 1 statutu).

Przemyślany 4. czerwca 1901.

Rada nadzorcza Związku kupieckiego w Przemyślanach,
stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Rachmiel Lifschutz, prezes. **Isak Brickner,** sekretarz.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:
4% listy hipoteczne koronowe
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego,
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% galic. obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.
Nadto polecamy
Akcye galic. Towarzystwa elektrycznego.
Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Ciągnienie nieodwołalnie **25 Czerwca 1901**
Główna wygrana 30.000 koron wartości.
Losy „Concordia" po 1 koronie
polecają: M. Jonasz, Kitz & Stoff, M. Klarfeld, Kormann & Feigenmann, Samuely & Landau, Victor Chajes i Sp., Aug. Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
szcza wa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak
Woda Bilińska
wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używaną bywa w zgadze, kurozach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct. 4099
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece **J. Wewiórskiego.**
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele fabryki wód mineralnych.

Dr. Fryderyka Lengiela
BALSAM BRZOZOWY
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

Odszczególniona srebrnym medalem na wystawie powszechnej
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKÓBIAKA
Lwów, ulica Akademicka 22 (róg ul. Koralnickiej)
przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach kościelnych jak i salonowych, a mianowicie: **złocenie ołtarzy, ikonostasów, cyborjów, ołtarzyków procesyonalnych i odnawianie tychże itp.** W zakresie robót salonowych przyjmuje zamówienia: na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsole, kasetki, kolumny, stalugi, stoliki, taboreciki i t. d.
WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE
imituje w kolor bronzu, kości, pianki, porcelany i marmurów. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytne porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania.
FAUSTYNA JAKÓBIAK
przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jako to: **ornaty, kapy, chorągwie, sztandary** jakoteż wyroby **salonowe.** Podejmuje się też reperacyi starych haftów, makat, i starożytnych materyj.

Z Teatru Urania!!!
Bilety wejścia do Teatru Urania uprawniają do wstępu na Corso kwiatowe, które się odbędzie we Czwartek d. 6 w Pasażu Mikolascha o godz. 7 wieczorem. *Dyrekcya.*

Lwowska Filia
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
ulica Jagiellońska liczba 3.
(dawny lokal Banku kredytowego).

KANTOR WYMIANY
kupuje sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwie bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.
Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.

ODDZIAŁ WKŁADKOWY
przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.

ODDZIAŁ TOWAROWO-HANDLOWY
załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

ODDZIAŁ MELIORACYJNY
wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.
Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.
W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY
udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.
(Parter, w podwórzu).

Woda Krościeńska
ze zdroju „Stefana"
znakomita szczawa alkaliczno-słona, bardzo skuteczna w chorobach gardła, oskrzeli i płuc, w katarach żołądka i kiszek, w chorobach nerek i pęcherza moczowego.
Do nabycia w aptekach i składach wód mineralnych.
Skład główny dla Lwowa i wschodniej Galicyi w handlu
W. CZOPPA, Lwów, Żółkiewska 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki